

## „ Wisła również może być rzeką mlekiem i miodem płynącą”

„A my nie chcemy uciekać stąd, dom dla psychicznie i nerwowo chorych” - śpiewa Jacek Kaczmarski, który opowiadając o tragicznym pożarze domu dla obłąkanych w Górnej Grupie, ujmuje bezsilność i niemoc narodu względem władzy, jak widmo przeszłości przytłumionym echem nosi się jeszcze odgłos upadającego Muru Berlińskiego. Czasami jakiś gdański przechodzień zatrzyma się przy bramach stoczni, gorzko westchnie i z głową pełną marzeń oddali się w głąb spragnionego zmartwychwstania miasta. W piwnicach omszałych blokowisk masowo zalegają destylarki do niegdyś tak pożądanego, a niedostępnego bimbru. Sentymentalisci w portfelach noszą kartki na mięso, papierosy lub prozaiczny papier toaletowy. Wśród myśli nowego pokolenia wieje wiatr zmian, który pozwala marzyć młodym o świecie, jaki powstanie właśnie z ich wyobraźni. Stworzą go własną kreatywnością na przestrzeni minionych lat, tak sukcesywnie tłumioną przez wszechobecną biedę, spośród której tylko nieliczni mieli okazję wspiąć się na wyżyny swojego intelektu i współtworzyć świat, ojczyznę, która już od dziesięciu lat jest pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Wehikuł czasu, który my, pokolenie „Millenium” skonstruowaliśmy na wspomnieniach naszych rodziców, dzieci stanu wojennego, przenosi nas w rok 1989. Pierwsza kartka ląduje w urnie, wszyscy śpiewają że blisko już świt, że naszedł czas by runął nasz mur i pogrzebał stary świat.

„Wolność kocham i rozumiem, wolności oddać nie umiem, wolność!” ,właśnie ona całą paletą uczuć iskrzy w naszych sercach. Polska powstań, zaborów i wiecznych upokorzeń stała się matką dzieci żądających wyzwolenia, ale nie burzyliśmy muru po to, żeby tworzące go cegły zmarnowały się, porastając zapomnieniem i rozkruszając się pod ciężarem bezradności. Chcieliśmy widzieć więcej, bez konieczności wspinania się po pionowej ścianie.

1 maja 2004 roku upadła ostatnia cegła. Najbardziej oczekiwana ,a chwiała się najdłużej.

W pisaniu często towarzyszy mi moja starsza o dwanaście lat siostra, a obok mnie leży oferta letnich kursów językowych za granicą. Siostra z ciekawością przegląda stronnice broszury, po czym nagle na jej twarzy pojawia się nieprzenikniony żal, patrzy bezcelowo w pustą przestrzeń po czym przez jej zaciśnięte wargi przesącza się pełny gorzkiego wyrzutu:

-Jak byłam w Twoim wieku, to nie miałam nawet co marzyć, żeby uczyć się obcych języków w takim wymiarze i poznawać zachodnią kulturę. Moimi jedynymi źródłami wiedzy były słownik języka angielskiego, który tato od dziadka dostał w dniu ukończenia liceum i widokówki z Rzymu, przysyłane przez siostrę taty przed kilkunastoma laty. W mojej szkole była tylko rusycystka, która raczej zachęcała do notorycznego opuszczania zajęć, niż pokazywała piękno obcego języka.

Słownik nadal stoi na półce, a siostra od trzech lat uczestniczy w „Erasmusie”. Drugi rok studiów spędziła w Hiszpanii, właśnie pakuje się do Francji, a jej marzeniem jest ukończyć piąty rok we Włoszech. Czy jej fantazja mogłaby tak swobodnie przenosić się po kontynencie, gdyby przed każdym z tych wyjazdów musiała stać w niebotycznie długich kolejkach i być zdaną na czyjąś decyzję o wydaniu jednorazowego paszportu? Tutaj jesteśmy zgodne, włoskiego ravioli mogłaby spróbować jedynie w postaci hermatycznie pakowanej, zamrożonej kostki.

Łuna letniego światła pada na moją klawiaturę ,a letni wietrzyk wypełnia pokój, kłócąc się zawzięcie o miejsce z wonią starych książek. Rozbrzmiewa melodia mojego alarmu w komórce. Dzwonią moi koledzy z klasy, czy mogłabym im potowarzyszyć na treningu piłki nożnej.

Orlik otwiera nam nasz nauczyciel wychowania fizycznego. Niedawno wrócił z kursu uzupełniającego i zdobył oficjalne uprawnienia trenerskie. Z niebywałą pomysłowością wprowadza nowe ćwiczenia ,których wcześniej nie zaobserwowałam oraz indywidualnie podchodzi do poszczególnych graczy, udzielając wskazówek odnośnie gry. Na miejscu zarośniętego niegdyś trawą nieużytku stoi nowoczesne boisko z pełną infrastrukturą i węzłem sanitarnym. Zielona murawa aż mieni się w czerwcowym słońcu.Podczas przerwy mam okazję zamienić kilka słów ze świeżo upieczonym trenerem.Na pytanie o przebieg kursu odpowiada:

-Całe szkolenie,podobnie jak to na czym stoimy,refundowała Unia,mnie tam nie pytaj.

Na jego szyi dostrzegam klucze i smycz z napisem „Fundusze Europejskie”,po czym podnosi rękę do góry i kontynuuje zajęcia.

Lekcje jeszcze trwają,więc zachodzę do pracowni biologicznej,żeby uporządkować stanowisko przed jutrzejszą prezentacją projektu badawczego.Przez pół roku byłam uczestnikiem „Aktywny w szkole,kreatywny w życiu”,na którego zakończenie każdy indywidualnie musiał przeprowadzić doświadczenie.Chcąc powtórzyć obowiązujące zagadnienia sięgam po repetytorium gimnazjalne.Na okładce widnieje informującą o fakcie,że zakup tej pomocy naukowej refundowała Unia Europejska.Podobną plaketkę zauważam na mikroskopie,który okazała się niezbędny do przeprowadzenia badań ,na fantomie oraz interaktywnym modelu serca.Moje oczy wędrują ku zawieszonym na ścianie tablicom dydaktycznym,sytuacja się powtarza.

Kilka dni później ,na korytarzu szkolnym, spotykam mojego geografa,miłośnika polskich gór.Proponuje mi letni wyjazd w Tatry,połączony z wizytą w Pradze.Waham się,ale z niepewnością oświadczam,że od zawsze od gór odstraszał mnie dystans,wielokrotny przejazd przez zakorkowane miasta i trwająca godzinami podróż.Na jego twarzy widzę uśmiech i otrzymuje natychmiast argument.

-Teraz przejazd zajmie nam może cztery godziny,a nie siedem.Przecież w Warszawie wjeżdżamy na autostradę,którą jedziemy praktycznie aż do Krakowa,zapomniałaś?

Pytam z niedowierzaniem ,czy jest to pewna i sprawdzona informacja.

-Oczywiście,od paru lat w Polsce prężnie rozwija się sieć autostrad,która ma umożliwić płynną komunikację między miastami Europy.Jutro będę miał przygotowane zgody dla rodziców,znajdziesz mnie w pokoju nauczycielskim

Faktycznie,przecież nie mogę siebie nazwać tylko Polką.Jestem również obywatelką Europy.

Wracam do domu,a w mojej głowie wprost pieklą się kolejne pytania.Jak spożytkowałabym ten czas,jaki spędziłam w pracowni biologicznej?Skąd mogłabym czerpać tę wiedzę? Gdzie mogłabym korzystać z profesjonalnego wyposażenia?Czy kiedykolwiek miałabym okazję z przyjemnością odwiedzić tak bogate kulturowo miasta jak Kraków?Co teraz robiliby moi koledzy,jeśli nie mieliby możliwości rozwijania swojej pasji?Może palili papierosy,pili alkohol,żeby zaprezentować swoją wyimaginowaną siłę i młodzieńczybunt?Który z nich odważyłby się przekraczać granice przeciętności,wybić się spośród tłumu i samotnie przebyć krętą drogę do sukcesu?

O losie człowieka decyduje człowiek,więc kompletnym zaniechaniem idei humanizmu byłoby pozostawienie przyszłych pokoleń na pastwę bezmyślności i braku inwencji .

Między naszymi palcami wymyka się nieograniczony potencjał, a na barkach spoczywa obowiązek kreowania lepszego jutra. W sercach biją dzwony nadziei, a w głowach trzepoczą skrzydłami motyle wyobraźni. Ci przed nami zburzyli mur, a Ci po nas wzniosą świątynię, ale to my naszkicujemy plan budowy.

Gdzieś w oddali rodzą się nowi pisarze, myśliciele, malarze, politycy, lekarze, działacze społeczni, prawnicy i przywódcy ludu, których powinnością za dziesięć lat będzie ocenić nasz wkład w dziedzictwo Europy. Mam nadzieję, że zamiast muru ściany powstaną schody, a każdy dzień będzie kolejnym szczeblem do zjednoczenia Nas wszystkich, czyli pełnoprawnych Europejczyków.